Waleszyńskiego Marcina Jana: Żałosny dźwięk uderzo-
nego o zazdrośnej Parki o grobowy kamień ser-
cowego pierścienia Zofii z Bukowca Radomskiej.

ZAŁOSNY DZWIĘK

UDERZONEGO OD ZAZDROŚĆIWEY PARKI,
o grobowy kámień Herbownego
PIERSCIENIA,
IASNIE WIELMOZNEY niegdy IEY-MOSCI PANIEY

P. ZOFIEY

Z BUKOWCA

RADOMICKIEY

KASZTELANOWEY KALISKIEY,
MOŚINSKIEY &C. STAROŚĆINEY,
Od ludzkiego Geniuſzu

WYSŁUCHANY,

á przy oſtatniey pogrzebowey usłudze,
w Kośćiele Poznáńſkim W W. OO. Fránciſzkánow,

Przez

M. MARCINA JANA WALESZYNSKIEGO,
w Przeſławney Akademiey Krákowſkiey Filozofiey Doktorá, á ná ten czás w Poznáńſkiey Akádemiey Kurſu Filozoficznego Profeſorá, Burſe Szołdrſkiey Prefektá,

Oyczystym Rytmem

OPISANY.

Roku Páńſkiego 1699. Dńiá 15. Czerwcá.

W Poznáńiu wDrukárni Akádemickiey.

78.

NA HERBOWNE
Prześwietnych Domow
JASNIE WIELMOZNYCH JCH MOSCIOW P.P. RADOMICKICH y BUKOWIECKICH
KLEYNOTY



I.

Ze POLE RADOMICKICH prozne, nic na ſobie
Niema: PIERSCIENIEM Parka o kámień przy grobie
Vderzywſzy, łez gorzkich potoki pryſneły,
I tak wſzytko co było na żal zàgarneły.

II.

Za KOTWICKIE wypadſzy ſzybkim POLE lotem
STRZAŁA pod Empyreyſkim ſtánęłá nàmiotem:
Więc BUKOWIECKICH Cnotá áby iey doſtałá,
W zámiánę poł PIERSCIENIA ſwego Niebu dałá.

JASNIE WIELMOZNEMU IEGO MOSCI PANU

P. WŁADYSŁAWOWI
z Rádomicka
RADOMICKIEMU
WAŁECKIEMU, MOSINSKIEMU &c. STAROSCIE,
WIELMOZNEY IEYMOSCI PANIEY
P. MARYANNIE
z Rádomicka
ZALESKIEY
PODKOMORZYCOWEY ŁĘCZYCKIEY,
IASNIE WIELMOZNEY niegdy IEYMOSCI PANIEY
P. ZOFIEY
z Bukowca
RADOMICKIEY
KASZTELANOWEY KALISKIEY, MOSINSKIEY &c. STAROSCINEY,
iedynie vkochanemu POTOMSTWU,
MOIEMU WIELCE MOSCIWEMU PANSTWU.

NIe dla tego ſmutne o żáłoſnym Herbownego Pierśćienıá Waßego ná grobowym kámieniu dzwięku, raczey o fatálnym JASNIE WIELMOZNEY MATKI WASZEY *ná śmiertelney mogile, kazuſie. Muzá moiá do Was przynośi gázety,* IASNIE WIELMOZNY MOSCI PANIE, WIELMOZNA MM. PANI, *áby zránione ćięßkiego bolu grotámi ſerce do więkßey miáłá porußáć tortury &* infandum renovare dolorem, *y owßem tym intentem, żeby gorzkim ſćisnionemu dręczeniem, iákąßkolwiek uczyniłá folgę. Wßák to prawdá iż rozdzielony między wielu ſmutek intenſią tráći, uſtáie w śiłách, gdy ſię na káżdego w kátowániu śili,* divi-

ſus

ſus dolor evaneſcit. *A tož áby go w Was nieco uſkromić mogła, że nieznośnie po wſzytkich nie tylko tey przezacney Máioriki ále práwie całego Sarmáckiego ſwiátá graſuie ſercách, donosi. Iakoß trudno kto może* retinere gemitum, in amaroscę lumina non ſolvere fletus, *ná niepowetowáną wſpoyżrawßy ßkodę. Przyćmiono Lecheyſkim Trionom Cynozury, zábrano przeſwiętney Krwi ozdobę, wydárto* Jlluſtriſſimæ Proli *kontentecę, wżięto wßytkim iedyne* delicium. *A kiedy co żywo we łzách ſie pławi, wáße łátwiey oſußyć ſię mogą oczy; ſerdeczne inßych nad fátálnym przypadkiem ubolewánie, Wáßego ulżyć potrafi żalu.* Y *ták lubo niepozorna, ſámą tylko nikczemnością znaczna* Kámená *moia, że iednak od oblicznośći Waßey nieotrzyma repulſy, ztąd zábiera nádżieie, iż ná ſámych gorzkich lamentow przychodżi vlżenie.* Y *owßem nie należáło żalow po ſercách roznieſionych Denuntiátorce pozornemi pſtrzyć ſię kolorkami, nienależáło w Sofoklesá ſtroić ſie koturny, ábyśie ták prędzey co przynosi wydała. A w oſtátku ieżeliby iey ta ießcze wolnego do Was nieſprávviłá ákceſu rácya, inßego zážyie fortelu: Taumantią, co z funkcyey poznáć zoſtáłá, łátwo od wielkich Imion Waßych ſplendoru, ćiemnocie ſwoiey kolorow przybrawßy w podłośći niewydaſie, á przynamniey przy iáſnoświętnych IASNIE WIELMOZNEGO DOMU Wáßego Cerách, iako ćień ſtánąwßy przychylnośći nabędżie, wßák y vmbry przy wyśmienitych Apellesá ßtukách ſwoię máią zálotę, nocy grube pomroki cynozurze nieuymuią światła. Pełna tedy nádzieie do* Páńſkiey *oblicznośći Wáßey przyſtępuie, y że Wam zá diſpoſitią Niebá ten żáłoſny, ktorego przynośi denuntiátią* Dzwięk, *w weſołe wielkich pociech przemieni ſie echo, y wytoczone z oczu Wáßych cátáchlizmy, w piękną łáſkáwey fortuny, przy wyſokich honorách, obrocą ſię pogodę, nieomylnie ominuie, á ia áby ták było uprzeymie życzę.*

JASNIE WIELMOZNEGO M. W. M. P. y DOBRODZIEIA,
WIELMOZNEY MOIEY W. M. P. y DOBRODZIEYKI

Uniżony ſługá

M. Marćin Waleſzyńſki F. D. K. F. P. B. S. P.

ZAŁOSNY
DZWIĘK
Uderzonego od zazdrośćiwey Párki o grobowy kámień PIERSCIENIA.

I.

AH ćięſzká ſercu ſzczęśćia álternatá,
Ktore ſtateczno w ſwym nieſtatku ſtoiac,
I uſtáwicznie znużnionego świátá
Zárty żáłoſne y pośmiechy ſtroiac,
Cieſzy, rozrzewnia, dáie y wydżiera
Znikim przyiaźni wieczney niezáwiera.

II.

Dziś nektárámi ráczy y częſtuie,
Iutro zażárta odmieniá ochotę,
Gorzkim piołonem ápetyty pſuie,
Obraca ſwoię w tyráńſtwo pieſzczotę.
Dziś iáſnoświetnym ozdobią biśiorem,
Iutro śiermiega pokrywa y worem.

III.

Dźiś Baiazátes że nie ma rownego
Głośi po świećie, iutro ſmutne treny
Noći z roſkázu Támerłanowego,
Prawdźiwy Aktor tey płáczliwey ſceny.
I ták iezelić ſłużyć obiecuie,
Nie wierz, trućiznę ſłodycza cukruie.

IV.

Gdy świat Sármacki iuż pełny nádźieie
Po ſwoich burzách pogody wyglądał,
I iuż rozumiał, że wſzytkie turnieie
Precz odpędźiwſzy doſtał czego żądał,
Zkonkordowawſzy *P*áńſkie ſercá wcále,
I ánimuſze powiązawſzy trwále.

V.

V.

Gdy Otomáńſki Księżyc przez tráktaty
Wdźięczney influxy zgody obiecował,
Zniozſzy niepokoy y dawne rozbraty,
Zgoła gdy káżdy ćieſzyć ſię gotowáł,
Maiąc do tego dość znáczne ponęty
Ze uſtępował Márs z ſwoiemi ſprzęty.

VI.

Wten czás żáłoſny dzwięk ſię pocżał ſnowáć
Po uſzach ludzkich coś głoſząc wielkiego,
Truchleią ſercá, ſwe radośći chowáć
Koniecznie muſzą, przeymie żal wſzelkiego,
Co żywo zádrży y w ſobie ſie mieſza,
Iákoby termin oſtátni przyſpieſza.

VII.

Ták pięknym pirzem ptaſzęta upſtrzone,
Gdy brzakaiace dzwonkámi uſłyſzą
Spony iáſtrzębiá, głowy nádemdlone
Stráchem, ukrywſzy, ledwo práwie dyſzą
Czekáiąc rychło koniec żyćia będzie
I ná ich kárkách nieprzyiaciel ſiędzie.

VIII.

W tym chćiwy choćiaſz boiáźnią przeięty.
Geniuſz ludzki odſunawſzy włoſow,
Nádſtáwia uchà, zkąd ten dźwięk záczęty
Chce wiedzieć, y zkąd ták nieznoſnych ſłoſow
Początek rośnie, y tám y ſam chodzi,
Aby zrozumiał ná to cále godźi.

IX,

Iákoſź w imprezie ſwoiey nieſzwánkuie,
Nápádnie wielki poczwar niewidánych
Tłum, ktorym iedna ſproſnośćią przodkuie,
Ná kryminały wſzelkie roſpaſanych
Przechodząc, znáki ſwoiey weſołośći
Dáie y innych budzi do rádośći.

X.

Nagokośćiſta oſtrą koſą zbroyna
Paludámenty berłá y tryáry
Infuły, krzesła choćiaſz tak nie ſtroyna
Nogámi depce, nic niedba na máry
Zdeptawſzy kłádzie, á háláſtrá wierna
Iey przypiſuie, że w mocy nie zmierna.

XI.

Tu zádumiáły że będzie nowego
Coś, kłádzie, więcże gęſtą mgłą odziany,
Z págorku, siadſzy, czeká wynioſlego
Ták iednák żeby nic nie był widziany.
Ledwo to ſpráwi, aż owá Bogini
Nádęta zácznie á raczey łotrini:

XII.

A ktoſz ieſt tàki żeby mey potędze
Odpor dáć tráfił, nie ſtániego ná to,
(Pátrz iáka pychá roziuſzoney Ięndze)
Iáko gorace wárzy kwiáty láto,
Ták ia káżdemu doymę do żywego,
Nie uchroni ſię oręzá moiego.

XIII.

Kruſzą ſię Sceptrá, łamią Páſtorały,
Buławy giną z ſwemi titułami,
Drzy boiáźliwie Boatyr wſpániáły,
Ani ſię chełpi licznemi bitwámi.
Náuka gáśnie, wymowá ſie duśi,
Kiedy ia każę uſtáć wſzytko muśi.

XIV.

Przy moiey cerze urodá babieie,
Cypryiſkim proſzkiem uperfumowána
Głowá z kędziorow obdartá łyśieie,
Oká zrenicá ślicznie málowána
Gniie, czernieią álabáſtry ćiáłá,
Swiát ſię obáli ieżli będę chćiáłá.

XV.

Wſzakem iuz owych co ſię iednym świátem
Dosyć obſzernym niekontentowáli,
W grobie zámknęłá, Kástorá y z Brátem,
Choćiaſz ſię Bogow rodem záſzczycali,
Ná mym pokośie trupem położyłá,
Skroćiłám chárdość ktora ſię ſrożyłá.

XVI.

Helena więcznym záſnełá letargiem,
O ktorey piękność Troiá wrzáłá woyną,
I iey kochánek iednymże zatárgiem
Wzięty w Cháronta łodkę nieſpokoyną.
Pieſzczone Leda Iowiſzá igrziſko
Poſzłá z Europą w moie naśmiewiſko.

XVII.

Bozyſzko ſamo pod mym iarżmem ięczy,
Choćiaſz go piorá Poetow w gwiaździſty
Olymp zánioſly: y owſzem ſię dręczy
W moich katuſzach gmin Bogow rzęsiſty,
Ktorych ná Niebo dawność powſadzáłá,
I nieſłuſzny im honor oddawáłá.

XVIII.

Ieſzcze to máło: czyny záſtarzáłe,
Ktore gryżący czás ſwemi ſkrzydłámi
Pokrył, wyſtáwiáć w oczách okázáłe
Waſzych, pod memi y teraz śidłámi
Iáśnie przeswiętnych Prozapiy ſplendece
Cmią ſię, y giną wſpániáłe grándece.

XIX.

A to niedawno nád Károlá drozſzy
Sygnet, y Sylle wychwaloną ſztukę
Wydárłám Pierścien ſwą ſtárośćią chozſzy
Z rąk Bukowieckich y nim teraz tłukę
W śmiertelny mármur, ná mey ogłoſzenie
Potęgi, y ná żálu poruſzenie.

XX.

Pierśćien ktorym ſię odważne z dawnośći
Orłá Polſkiego wybornie chełpiły
Pierśi, y ktorym áże do zazdrośći
Honory wielkie licznie ſię slubiły,
Pieſzczotę iednę miewáłá z ktorego
Sármácka wolność, cud świátá cáłego.

XXI.

Wydárłám mowię wielkiego ozdobę
Domu, ktory prym w Lecheyſkim Trionie,
Przez cnotę bierże, á grubą żáłobę
Dáłám, w Kroleſtwá káżdey práwie ſtronie
Gęſto rozśiałám mutety kwilace
Sercá, y oczy do łez wzbudzáiace.

XXII.

ZOFIA ſwoim wſławiona imieniem,
W grobowiec ćięſzko okropny wtrąćiwſzy,
I na niewolą Marpeyſkim kamieniem,
Czyli Sykulſkim głázem záwáliwſzy,
Gdźie leżeć muśi, poki nieſtruchleie
Swiát, gdy nim trąbá ſtráſzliwa zachwieie.

XXIII.

Ná Párentelem wyſoką niedbáłá,
Ktora ſię tyka Kśiężecych mitr ſwoim
Duktem, áni mi herbow żnácznych dáłá
Wſpániáłość odpor, ſplendory przy moim
Zgáſnęły ćieniu, bogátą oſnową
Idące z Przodkow, niektorych tknę mową.

XXIV.

(Nie tak gdy ſzumy Æolá poddánych
Uſtáną, laſy chowáią milczenie,
Iáko ropuchy owe nieſłycbánych
Gazetow prágnąc, ſame nawet tchnienie
W owych pierśiach duſza, rzekłbyś ze zniemiáły,
Albo dla Bogow gniewu ſkámieniáły.)

XXV.

Inſzych ktorych iuz kilkáletne roki
Z roſkázu mego pogrzebły w popiele,
Nie ruſzam: doſyć gdźie kto złoży kroki,
W okrąg Lecheyſki, tám náliczy wiele
Kátonow, Kodrow, w dźielności nikomu
Nie zſtępuiących, w Bukowieckich Domu.

XXVI.

W nim śię nápátrzy Purpur, y licznego
Urzędu znákow wiádomych Sármátom.
Areopágu rządczynie walnego
Laſki poſtrzeże; Poſelſkie, prywatom
Nic nie ſłużące obaczy bez noty
Káduceuſze, y woienne groty.

XXVII.

Przypomnię naprzod Marſa okurzonych
Prochem MARCINOW; ći gdy z Meotydy
Monſtra śię ſzpetne ná woyną zwątlonych
Multanow darły, znoſząc owe brzydy
Herkuleſámi z wielką ſwoią ſławą
Byli, między trąb ſtraſznobrzmiących wrzáwą.

XXVIII.

Ná Miedzyrzeckim gdy śiedział w Senaćie
HIERONYM Krześle, káżdy mu przyznawał,
Ze Konſem zwáć śię mogł. Przy alternacie
Szczęśćia, Oyczyznie ſwey, rády dodawał.
Gdźie śię ná zgubę pożáry wzniecały,
Tłumił; podniecał gdźie chwały wzraſtały.

XXIX.

IERZY w Grádywá nieznośnych namdlony
Upałach, folgę odebrał, Poznáńſkie
Podczáſtwo wźiąwſzy; ná dalſze, przeſtrony
Cnotá czyniłá rum, honory Páńſkie,
I iuż do nichże bliſko przyſtępował,
Lecz mu moy drogę mandat zátámował.

XXX.

XXX.

O tym niech mowią wielkich Seymow kołá,
Niech Trybunálſkie Izby dadzą ſwoie
Swiádectwo, iáko z zápoceniem czołá
Oto śię ſtárał, by zá ich podwoie
Nie wychodziłá Themis delikátna,
Ktorą wygánia fákcya prywatna.

XXXI.

A iáko orzeł z gniazd tylko wywodzi
Swych, orłow; z głowy Iowiſzá Pállády
Sáme wychodzą: ták y IERZY rodzi
Sobie rownego IANA, do porády
I boiu Mężá, ZOFIEY Rodzicá
Dzielności włáſney y ſławy dziedzicá.

XXXII.

Aleć y WACŁAW Bellony prawdziwy
Duch, námniey z Oyca torow nie zſtępuie,
Tám gdźie Zamorſkie Lwy trupámi niwy
Polſkimi ſłáły, prawie wylatuie,
Nie idźie; gromi záiádłe beſtyie,
Giętym bułatem odćináiąc ſzyie.

XXXIII.

Iego y teraz widźieć w ſpániáłośći
Ktoſzkolwiek może nieomylne ślády
W Synách, ADAMIE y IANIE; ſłodkośći
Ktorym to czyni, co wolność bez zdrády
Lecheyſką karmi: miłe im piołony,
Wdzięczne trućizny ſą dla iey obrony.

XXXIV.

Ieſzcze coś wyrzec ná pochwałę miáłá,
W tym z Aſyſtentek przerywa iey mowę
Iedná, urody ktorey nie widźiáłá
Zrzenicá ludzka, tákiey: ſtráſzną głowę
Gárletta zdobi upſtrżona żmiiámi,
Oczy goreią názbyt płomieniami.

XXXV.

XXXV.

Twarz dręczeniem ſię wielkim wymorzona,
Ięzyk Cerberá piáną záiuſzony,
Szyiá wężami w koło obtoczona,
Z uſt dym wybucha iádem roſpuſzczony,
Ná pomarſzczonym czole napiſano:
Zazdrość, tak o iey imieniu znać dano.

XXXVI.

Swiatá całego Monarchini można,
Iák pieknie bardzo ſwym berłem kieruieſz,
I w twoich rzadách iák ieſtes oſtrożna,
Chárdośći nie daſz gory, lecz woiuieſz,
Kto ſię podnośi y rośnie w ſplendory,
W ćiemny mu grobſztyn czyniſz gładkie tory.

XXXVII.

Káżdy ci przyzna, że godne ſpráwiłáś
Dzieło mármuru, ZOFIA rzućiwſzy
W śmiertelny pokos, ták wſzyſtkie ztráćiłáś
Przymioty, ktore raz ią zálećiwſzy
Swiátu, ku gorze záwſze wynośiły,
I wſpániáłośćią Bogom iuż groźiły.

XXXVIII.

Nie doſyć było że w Przeświętnym Domu
DROGOSŁAWOW Iey Lucyná ſłużyłá,
Iuno ſwoiego zápomniawſzy gromu,
Ktorym niekiedy Wenery ſtráſzyłá
Syná, dźiećinie wiązáłá honory,
Jowiſz ozdoby zdiąwſzy ie z Pándory.

XXXIX.

Niedoſyć ze Iey GORZYNSKICH Zawoie
Na niemowlęce dárły ſię powłoki,
Ktoremi ſkronie otárte od zbroie,
Márs Polſki ściaga, krwie włáſney potoki
Záſtáwia, z czoła kurżáwę oćiera,
Rány zadáne wygodnie záwiera.

XL.

Ale naypierwſzych Prozápiy promienie
W ſię obroćiłá, z nimi ligę máiac,
Zábráła świátłá, ná ſwey rozſzerzenie
Sławy, Lecheyſkie, y tak nie uſtaiac,
Cokolwiek wgorę wſpániáłość dzwignełá,
Tego Herbowna Strzała ſię dotknełá.

XLI.

OSOWSKICH Ielen iey chwałę roznośił,
Ztad ſię tym lepiey wydáie ſzeroko
W polu Sarmáckim; niemniey ią Lew głośił
LATAŁSKICH, rykiem wynoſżac wyſoko.
KĄSINOWSKICH ſie zwiiały Nałęcze.
Z ſiebie buduiąc triumfalne tęcze.

XLII.

BREZOW troiſte Pola ſwą pięknośćią,
Nád Elizeyſkie ſławnieyſze nowiny,
I nád Teſalſkie wdzięczna ukłádnośćią
Znácznieyſze bárdziey dáleko doliny,
Dawáły pálmy tryumfy rodzące,
I nieśmiertelne zaſçzyty płodzące.

XLIII.

Sławnych SOBOCKICH, BOBROWNICKICH Rożę
Tudźieſz GRVSCZYNSKICH upurpurowáne,
(Tákich Hymettus nigdy dáć nie może,
Ani ſię Hyble choćiaſż záwołáne
Ná nie zdobędą) wdźięku przydawáły,
W ozdobna chwałę kiedy wykwitáły.

XLIV.

ZYCHLINSKICH Księżyc przyczyniał fulgoru,
Ktory záćmienia nie zna, y świátłośći
Tráćić nieumie, y owſzem wigoru
Coraz przybiera w wrodzoney iáſnośći:
Od niebieſkiego tym ſię tylko dzieli,
Ze świátłem cudzym ten ſię ſwoim bieli.

XLV.

LVBSTOWSKICH zdawná Brogi znaminite,
(Wktorych nie Ceres roſkocháne kłoſy
Składáć ſie waży, lecz honor obfite
Kleynoty chowa, y fortuná loſy
Szczeſliwe rzuca, á Márs ſława zbroyno)
Depozytow ſwych udzieláły choyno.

XLVI.

Łodź KVRNATOWSKICH wktorey ſię piáſtuie
Cáłość Sarmácka, y łatwo wypływa
Z oſtátniey toni, nie Iázon ſztyruie
W Kolchickie kráie, zmyſlnego nie zbywa
Gdzie runá, cále ſiebie wyniſzczyłá,
Aby ZOFIA ſwoię zbogáćiłá.

XLVII

MIELECKICH Ciołek przez ták liczne wieki,
Cokolwiek wPolu Lechá zaprácował,
Znoſząc Grádywá y Bellony sieki,
Wſżytko ochotnie złożył y dárował,
Ligi wſpániáłey więzámi zciągniony,
I krwie przezacney glánſem przywabiony.

XLVIII.

TWARDOWSKICH Pierśćien do rodowitego
Iey przyłaczony, cyrkuł vczyniwſzy
Prognoſtykował wieczność ſzczęſliwego
Progreſſu, Strzała do gory ſię wzbiwſzy.
Imię nośiłá wielkie ná wſze ſtrony
Sławnie, nie tylko ná Septemtryony.

XLIX.

Tym nie kontentá, zPola Kotwickiego
Zgárnęłá zniwo ſplendorow bogátych,
Wdożywotnia ſię Krzeſłá Káliſkiego
Rzadcy oddawſzy przyiaźń: dośćby ná tych
Miałá, choćiaſzby inſze przygáſnyły
Swiátłá, byleby RADOMICKICH były.

L.

L.

Teć to Ceſárſkie zdobiły Korony,
Gnieznieńſkim Krzyżom glánſu dodawáły,
Xiązęcym Mitrom ſtymy; te ná trony
Krolom Sarmáckim drogę ſkázowáły;
Od nich ſię Isnely Senatorſkie Togi,
A Biſurmánſkiey ćmiły Lunie rogi.

LI.

Wydawáły ſię wIANISŁAWACH znacźnie,
WDOBROGOSTACH y ANDRZEIACH wſławio-
Ale y wIANACH pewnie nie opácznie (nych,
Swiećiły, gdy ich świátu wyſtáwionych
Ná widok, iáko swiętne topázyny,
Arcybiſkupie kryły kármázyny.

LII.

Nie uſtáwáły kiedy HENRYKOWIE
Wrękách miewali Páſtorał Kuiáwſki,
Ani ſię ćmiły gdy Woiewodowie
Dwáy, Mázowiecki y Jnowłocłáwſki;
Pierwſzy STANISŁAW á HIERONYM drugi,
W Senáćie mieyſce mieli przez czás długi.

LIII.

Dopieroż KAZMIERZ umiał ie rozwodzić
W Káliſkim Krześle, z przyśięgłym ktorego
Tá przyiaćielem byłá, y dogodzić
By kiedy záćmu nie miáły iákiego:
Iákoż ich pewnie nikt nie żcenſoruie,
Chyba kto w ſłońcu máku ły znáyduie.

LIV.

Umieia y dziś wielkiego Synowie
Oycá wſpaniáli oneż ampliowáć,
Jáko honorow ták cnot dziedzicowie
MACIEIA Krzeſło Oycowſkie piáſtowáć
Ze moze, ſwemu ſzczęśćiu przypiſuie,
Oraz dzielnośći iego aplauduie.

C2 LV

LV.

ANDRZEY Stároſtwem Ośieckim ták rządzi,
Pierwſzey że godźien w Kroleſtwie godnośći,
Kto mądry ják On, łatwo to oſądźi.
WŁADYSŁAW wielkiey rytrácht wſpániáłośći,
Perłá Korwicza nieoſzacowána,
Choć iuz w funkcyách rożnych táxowána.

LVI.

Wáłeckie Grody y głowne Káptury,
Mośinſkie Páńſtwá, ktore roſtropnośćią
Iego ſie ſzczycą, drogę do Purpury
Zgodnie mu ściela; Seymiki mądrośćią
I Seymy walne zdumiáłe, rokuią
Honory wielkie, y owſzem gotuią.

LVII.

Te iego dawno záſłużyłá Cnotá,
Ale ich wazność zaſług zákazuie
Bráć ieſzcze: ták ći niewielka robotá
Wietrżyku lekkie piorá podzwiguie
Łátwo do gory; zás kleynoty drogie
Nie zaraz wzniosą choćiaſz wiátry ſrogie.

LVIII.

Cokolwiek tylko chwali w Iuliuſzách
Swiát, y pochlebnie podobno wyſławia
Ná ſwe zaſzczyty Rzym w Pompeiuſzách,
To ſie w nim wſzytko prawdziwie wyſtawia
Ná widok: w nim ſie z kompendyowáły
Ozdoby, znáć nań Niebá prácowáły.

LIX.

Tu ſie ZALESKICH fulgory śćiagáią,
Ktorych ſą pełne Sármáckie Arktury,
I świátłá świátłu ſwego dodawáią,
(Za nic ſą przy nich niebá cynozury,)
Przez MARYANNĘ ZOFIEY pieſzczotę
Tęy Olymp waży, á ziemiá czći cnotę.

LX.

LX.

Wſzyſcy ná piekne rzucáiąc zrenicę
Przymioty, że ſie náturá śiliła,
Aby ſwych dárow iedyną ſkarbnicę
W Niey bez nagány żadney uczyniłá,
Przyznáią: Tákie zá Boginie miano,
Gdy ieſzcze Prawdy Niebieſkiey nieznano.

LXI.

Ze ALEXANDRA ſwego zniewoliłá,
Niedźiw, lubogo áni Márſa groty,
Ani OdryiſkichHárpiy wielka śiłá,
Ani koncerze Steropſkiemi młoty
Robione mogły zwyćiężyć: cnot ſtrzáły
I ſamych Bogow nieraz przerażáły.

LXII.

Zgoła w ſplendorách ták iuż wyniesioną
Byłá, że gdyby nie potęgá twoiá
Cmiłá icy grobem, pewnieby Iunoną
Zgaſnełá z ſwymi: teraz dobra moiá,
Iużem wygráłá, iużem zwyćięzyłá,
Ześ ią wrzućiwſzy w grobſztyn poniżyłá.

LXIII.

Ale ſkłoń uchá kto nádzieiom wierzyſz,
I dźienną z ſłońcá ránnego pogodę,
Zápomniawſzy ſię nie oſtroznie mierzyſz.
Nieſpodzieieſz ſię á wpádnieſz w przygodę,
Ieżli ſię komu w czym nogá powinie,
Nie depc, powſtánie, ieſzcze nie záginie.

LXIV.

Częſto zwyćięſtwá wpoł ſię przecináią,
A zgotowáne ná tryumf bukſztele,
W káráfálki ſię ſwoich przemieniáią
Záłobne Panow; wynioſłe káſztele
W ćiemne kátuſze: częſto tryumfuie,
Komu zwyćięzca káydány gotuie.

D LXV.

LXV.

At tá piekielnych Furiy Ochmistrzyni,
Kiedy śmiertelnym ZOFIEY ſie ćieſzy
Vpadkiem, czyni okrzyki; z Swiątyni
Niebá, weſoły z gázetámi ſpieſzy
Poſeł, tryumfy y nádzieie pſuie,
Gdy ſlodkomownie w ten kſztáłt pero ruie.

LXVI.

*Sz*alone złego Tenáru Poczwáry,
Czemu rádośne kánzony noćićie,
Kásztelánowa włozywſzy ná máry,
Ze ten co wſzytkim władnie czy nie wiecie,
*W*yrwáć potráfi od wáſzego portu,
I wyprowádzić choć bez páſaportu.

LXVII.

*I*owſzem wyrwał, was oney pozbáwił,
*W*izák y Orfeuſz Eurydykę luba,
Przeſzedſzy trudność drog, z támtąd wybáwił:
Zgińcie ná przepáść z nieſzczęśliwą chlubą;
Drogosłáwianka wzięta z wáſzey mocy,
Iuż tám mieſzka gdźie dzień záwſze bez nocy.

LXVIII.

Nie iey śmiertelne nie ſzkodźiły ćięćia,
Ktora mocnieyſza nád owę co kuły
Wulkánſkie ręce, kiedy ſię do wźięćia
Niebá, Gigántow w ſwey śmiáłośći czuły
Tłum pyſzny wzbierał, cnot ſie uzbroiłá
Káracena gdy po świecie chodziłá.

LXIX.

Swięte poſtępki, uczynki zbáwienne,
Páizem były nigdy nie przebitym,
Z Bogiem przez modły, rozmowy codźienne
Przy czyſtym záwſze ſercu, twárdolitym
Páncerzem; ludzkość, ſzczerość bez przyſady
Impetow wáſzych znośiły záwády.

LXX.

LXX.

Nád to ieżeli mężni Filipowie,
Choćiaſz śmiertelnym prochem poſypáni,
Nie umieráią, że ALEXANDROWIE
Po nich zoſtáią, znáczną opaſáni
*S*łáwą, toć w wielkim Potomſtwie ſwym zyie
ZOFIA, grobſztyn wáſz iey nie ukryie.

LXXI.

Wiekuie chwalnie w ſwoim WŁADYSŁAWIE,
*K*torego Imię tám gdzie Febus broczy
Dzienną uſługą nádemdlone práwie
Woźniki, y gdźie wſtáwſzy złozá oczy
Przęciera, ſłynąć nie przeſtánie poty,
Poki Niebieſkie nie ſtaną obroty.

LXXII.

Rośnie w pochwały w MARYANNIE wiecznie;
Tey honorowi łagodnie Fortuna
Z ſwym uſługowáć Fracmerem ſtáte cznie,
Bez wſzech wykrętow będzie, złote runá
*P*od nogi ścielac, ſzczerośći nie ſkroći
D o tad, áż Plato z ſwym ſie rokiem wroći.

LXXIII,

Iáśnieie y w tych ktorych iuz przed ſobą
*W*yſłáłá dawno, w Olympu dziedźiny,
Potomkách, ſwey krwi odzianych ozdobą,
Gdźie wdzięcznym páſmem ſnuia ſię godziny,
Ták należáło: ſłońcu kredenſuie
Iutrzenká, orſzak Purpurom przodkuie.

LXXIV.

*W*ięc co zákorzyść iákie ſpoliáły
Z potrzeby zwártey na tryumf nieśiećie?
Iedno piekne nic, owſzem foliáły
Pełnić ſię będą po *S*armáckim świećie,
Zeście przegráły, á gorę ZOFIA
Trzyma, gdy z śideł wáſzych ſię wybiiá,

LXXV,

LXXV.

To tylko wzyſku máćie oſobliwym,
Iż ſerca ludzi okrutnie ránićie
Zalu grotami, oczy fraſobliwym
Kirem do płáczu gorżkiego kwilićie,
Lecz y to minie, po tym dzdzu ſkwápliwo
Słodkich w nagrodę zroſnie poćiech zniwo.

LXXVI.

Pierśćieniem o grob gdyście vderzyły,
Niebo po dzwięku wdzięcznym go poznawſzy,
Ná żadne kontry, ktore od was były
Niedbáiac, wſzytkie inſulty złámawſzy,
Iáko ſwoy chętnie do śiebie zábráło,
Gdyż iuż połowę dawno iego miáło.

LXXVII.

Skończył Niebiánin perorę łágodną,
Nád pyſzne gory wyſoko wzlátuie,
Wydziera oczom chćiwym poſtáć modną.
Zazárte Lędze ktorym wſtyd fárbuie,
Wywiedłą cerę, ięcząc nárzekáią,
W Awernu otchłáń otwártą wpadáią.

LXXVIII.

Geniuſz ludzki nápoł rozdwoiony,
Z ſobą ſie mieſzá; tu go zal kátuie
Zwziętey Ozdoby, tu záś ulubiony
Empyru Legat rádośćią częſtuie:
Iák ſię rzecz miáłá świátu opowiádá,
I obietnice Niebieſkie przekłádá.

LXXIX.

W to ſię y moiá Kámená przymawia,
Ze pierwey Olymp zgási lámpy ſwoie,
Niżli tych umknie, ktore w oczách ſtáwia,
Poćiech, upewnia: y ták kto łez zdroie
Toczy, weſela nábędzie wdzięcznego;
Lecz by czym prędzey, ſzczerze życzy tego.

****** *****